

egzekucji public.
3
14
22

No. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 5 marca 1946 r. Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, St. Rybinski delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Jawina Makowska*
Data urodzenia *26 XI 1906 r.*
Imiona rodziców *Stefan - Antoni i Maria z Jankowskich*
Zajęcie *urzędnicza Zarządu Miejskiego m. St. Warszawy.*
Wykształcenie *średnie*
Miejsce zamieszkania *Praga ul. Żelazowa 41. m. 12*
Wyznanie *rzymsko - katolickie*
Karalność *nie karana*

Od roku 1926 pracuję w Zarządzie Miejskim. W roku 1943, tak jak i obecnie, jestem urzędniczką w Wydziale Ewidencji Ludności. Wydział nasz, mieścił się wówczas w gmachu ratusza. Wobec tego, że w Zarządzie miałam przeważnie, na placu Teatralnym, małą wprost izbę ofserwowacze przebieg egzekucji publicznej dokonanej przez Niemców na ludności polskiej. W zimie 1943/1944 Niemcy dokonali masowych egzekucji publicznych. Jedną taką egzekucją publiczną odbyła się na placu Teatralnym. Datę jednak i miesiąc, kiedy się ta egzekucja odbyła, nie pamiętam. Gdy przebyłam dnia tego do swego urzędu, dowiedziałam się o mającej nastąpić egzekucji publicznej na placu. Istotnie, około godz. 9 rano rozległ się sygnał syreny - przeważnie głośny, którym Niemcy dawali znać o początku egzekucji. Po sygnale

to wybiegamy na plac. Na skraj placu gro-
madzi się głównie. Tródek placu zajmowały
niemieckie samochody, w których nadziechato wojs-
ko, oraz zostali przyniesieni przez nacz-
ni na stracenie ofiary egzekucji. Do ci-
zarowych samochodów niemiecy wyprawa-
dzali te ofiary. Tych, którzy nie chcieli wy-
chodzić z samochodów, niemiecy bili kołbami
karabinów zmuszając ich do pospiechu. Pre-
znaczonych na stracenie na placu Teatral-
nym było bardzo wiele. Tak się potęgowało
działam, było ich około 300. To niewądz-
nie ich z samochodów niemiecy prona-
dzili ich pod mury gruntu Teatru Nie-
kiego i tam grupował. Byłam bardzo zdra-
żona i nie mogłam dokładnie obser-
wować tego, jak byli ustawiani straceń-
cy pod murami, czy cały masę czy
grupami. Widziałam tylko, że straceni, mi-
mo chłodnej pogody, wsi bosy i byli ubrani
w papierowe ubrania jasnego koloru.
Straceni poruszać się nie mogli. Należało
wziąć, że mieli usta zakneblowane.
Po tym, jak straceni stanęli pod murami
wależy do drzwi, były one bardzo
silne. Po dokonanej egzekucji niemiecy
kaszli w ładować resztki straceniów do
samochodów, rzucając je, jak drewno.
Dowiedziałam się później, że dnia tego niem-
cy rozstrzelali wśród innych ofiar egzekucji
także jednego z naszych więźniów niemie-
ckich.

skich Jeremiego Niewygłowskiego - cytonieka
bardzo zachtęgo. Nie wiem, kiedy go Niem-
cy aresztowali i w jakich okolicach -
prościach Naanisk i innych strażników,
którzy zginęli w tej egzekucji, nie
znam. Nie zamieszkałem tego, czy ofiary egze-
kucji mieli zamierzane osoby. Dla tym wiem
jednak, że w publicznej egzekucji, daty któ-
rej nie pamiętam, zginęli dobrze mi zna-
jami dwaj bracia Micholscy Albin, 21/11/1942
i Henryk, około lat 19. Obaj byli zatrzymani
przypadkowo w czasie tapanki i
w tej chwili nie wyszytatem ich imiona
i nazwisko na plakacie, oznajmiają-
cym o rozstrzelaniu wymienionych tam
osób. Ich bratowa Micholska Eugenia
mieszka w Łojenie i pracuje w starog-
daie gminnym. Łojenianajduje się w powie-
cie Inowrocławskim. Dla tym zostały roz-
strzelane Bronistawa Orzelowska, lat po-
wyżej 30. z córki Lucyna. Było to w m.
Grodzisku, gdzie się w 1942 r. jednocześnie Niemcy
zarzucali im przechowywanie broni. Do
których informacji o nich może podać
Anna Chwał Bogowska, zam. w: w Warszawie
Nowogradska 22 m 10. W czasie wybuchu powe-
stania warszawskiego byłam w biurze swoim i na 2
stopnie przez cały czas aż do kapitulacji ra-
fusa petritam obowiązki Ofi sanitariusz-

ki. W końcu sierpnia wycofałam się razem z innymi na Stare Miasto i po upadku jego trafiłam do niewoli niemieckiej. Przewieziono mnie i innych do Pruska, a stamtąd do Oświęcimia. Było tam ogromnych ilości około półmilionu ludzi. Niemcy wykonywali nas tam głodem w sposób bestialski. Ostatnich głodem pędzali na roboty w polu. Już w porze zimowej pędzali nas nagich do kłoci, trzymali w nieoskrelonym baraku. W rezultacie bardzo wiele osób zachorowało i umarło na zapalenie płuc. Wobec braku namptywny do Oświęcimia z Warszawy ludności organizacji nasza, tam funkcjomogła nam udzielać pomocy w formie niedostatecznej. Przebyłam w Oświęcimiu aż do przejścia Rosjan. Bardzo wiele z naszych zginęło w Oświęcimiu. Wróciły jednostki adporniejszej, jednak w stanie inwalidztwa, tak jak i ja sama. Adesytano.

Janina Makowska

Leodia Tybirkki